

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Osiągnęliśmy kompromis

W poprzednim numerze Nowego Górnika pisałem, że – moim zdaniem – w JSW zamiast dwudniowego strajku będzie porozumienie. Jest porozumienie. Pisałem, że dobrze nam wróży cisza medialna, no i wróżba się sprawdziła. Już po podpisaniu porozumienia słyszałem głosy, że związki za mało wywalczyły, bo na przykład w Kompanii Węglowej wzrost wynagrodzeń to 7,9 proc.

W Kompanii Węglowej zawarto w lutym porozumienie o wzroście płac o 2,8 proc. Na jesieni zarząd dołożył kolejne 0,7 proc. na wyrównanie dysproporcji płacowych w kopalniach. Reszta, dająca magiczne 7,9 proc., to efekt urealnienia wartości tzw. deputatu węglowego. My deputaty już dawno załatwiliśmy. Media z podwyżki płac zasadniczych w Kompanii o niespełna 3 proc. zrobiły podwyżkę płac o prawie 8 proc. Piszę o tym, bo optymistyczne informacje nie zawsze są dobrymi informacjami. Słabi w rachunkach dziennikarze mogą zrobić wiele złego. Już zrobili, bo w sposób zawołowany, ale czasem skuteczny dają do zrozumienia, że my mogliśmy wywalczyć znacznie więcej. Jakimś złośliwcom zależy, żeby załogę nastawiać przeciwko związkom. Nie róbcie tego, państwo żurnaliści. Związkom w JSW chodziło o to, aby był wzrost płac. Chodziło także o to, aby górnicy przyjmowani od lutego tego roku mieli liczone wynagrodzenia według starych zasad. Ustaliliśmy także, jak



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

...
Czy to jest tak, że nie ma gorszej informacji niż informacja, że w JSW SA jest dobrze?

...

będą rosły płace przez następne 3 lata. Błagam, nie porównujmy się z innymi spółkami, bo nam to bokiem wyjdzie. My musimy na miejscu dbać o załogę. Mamy swoją firmę i swoich pracowników, dlatego los naszej firmy i ludzi w niej zatrudnionych jest dla nas najważniejszy.

Ze wszystkich stron napływają do nas informacje o tym, że przyszedł rok będzie fatalny. Ja wierzę jednak, że da się to przeżyć. Jeżeli będziemy tak mocno przekonani, że porozumienie jest najważniejsze, jak byliśmy o tym przekonani ostatnio – damy radę. Krytykowano nas, związkowców, a także całą JSW (zarząd również krytykowano) za to, że walczyliśmy o prywatę bez względu na realia gospodarcze. Otóż nie walczyliśmy o prywatę. W tych samych porozumieniach jest zapis, że w przypadku złej sytuacji ekonomicznej będzie można za zgodą związków zawiesić niektóre rozwiązania. Czy jest w branży górnictwa węgla kamiennego druga spółka, w której związki wykazałyby taką elastyczność? To jest najlepszy dowód na to, że przy dobrej atmosferze można zadbać o załogę i o kondycję firmy. Gdzie są komentatorzy, którzy w swoich informacjach z lubością napuszczali zarząd na związki i związki na zarząd? Czemu ci sami komentatorzy nie widzą, że z twardych rozmów zrodził się rozsądny kompromis? Czy to jest tak, że nie ma dla nich gorszej informacji niż informacja, że w JSW SA jest dobrze?



KOMENTUJE ZENON DĄBROWSKI

przewodniczący ZZG JSW SA Borynia

Zawistnikom szczęki opadły

Nie musieliśmy znów strajkować, żeby zawrzeć w końcu porozumienie – zwyciężył rozsądek. Co za ulga. Oddycham z ulgą, bo po raz kolejny okazało się, że zarówno zarząd, jak i strona społeczna potrafią myśleć w kategoriach dobra firmy i dobra pracowników. Wbrew ujadaniu wrogów Jastrzębskiej Spółki Węglowej nie doszło do ostrej konfrontacji na linii związek–zarząd. Nie doszło do niej, bo obie strony zdają sobie sprawę z tego, że jedynie dialog i kompromis mogą budować przyszłość firmy. Zawarliśmy porozumienie, które gwarantuje podwyżki płac nie tylko w tym roku, ale także coroczne podwyżki płac aż do roku 2015. W porozumieniu zagwarantowaliśmy także, że nowi pracownicy będą traktowani na równi ze starymi pracownikami. Był to bardzo trudny temat, bo wydawało się, że w sprawie umów kompromis jest niemożliwy, jednak to było złudzenie. Kompromis jest zawsze możliwy.

Napięta sytuacja w naszej spółce utrzymywała się praktycznie od lutego. Po serii nieudanych rozmów i mediacji zorganizowaliśmy referendum strajkowe, w którym ponad 96 procent pracowników biorących w nim udział opowiedziało się za przeprowadzeniem akcji strajkowej. Dwugodzinny strajk ostrzegawczy na każdej ze zmian odbył się 6 lipca, natomiast strajk dobowy odbył się 19 października. Zanim doszło do strajku dwudniowego, dogadaliśmy się. Jaki jest efekt porozumienia? Wzrost stawek osobistego zaszeregowania o 3,4 procent od listopada i o poziom inflacji przez kolejne 3 lata. Oprócz podwyżki stawek od listopada porozumienie płacowe gwarantuje pracownikom jednorazową nadpłatę wyrównującą brak podwyżek za pierwszych dziesięć miesięcy 2012 roku. Kwota „jednorazówki” będzie zróżnicowana i wyniesie w przybliżeniu: 2100 zł dla zatrudnionego na dole, 1600 zł dla pracownika zakładu przerobczego, 1240 zł dla pracownika powierzchni, 1100 zł dla pracownika administracji. Są to kwoty orientacyjne.

Generalnie jest tak, że mechanizm mówiący o automatycie wzrostu wynagrodzeń w latach 2013–2015 zakłada, iż stawki osobistego zaszeregowania pracowników będą rosły o poziom inflacji zapisany w ustawie budżetowej na dany rok. To oznacza, że już za dwa miesiące w styczniu 2013 roku wzrosną o kolejne 2,7 procent, bo najprawdopodobniej taka właśnie wysokość inflacji zostanie zapisana w przyszłorocznym budżecie.

Niezależnie od podwyżek „z urzędu” w styczniu każdego roku strony będą się spotykać w trzecim kwartale, aby przeanalizować realny poziom inflacji na podstawie danych i szacunków Głównego Urzędu Statystycznego. Jeżeli okaże się, że inflacja rzeczywista i prognozowana na koniec roku wyniesie więcej niż zakładana w budżecie, zaś JSW zanotuje zysk, pracownicy otrzymają premię jednorazową wyrównującą tę różnicę.

Każdy kompromis zawiera jakiś element ustępstw. Związkowcy i zarząd zrobili po kroczku do tyłu i dzięki temu jako firma zrobiliśmy wielki krok w kierunku zwiększenia poczucia stabilizacji u załogi. Jak była alternatywa? Ano mogliśmy strajkować. Planowaliśmy dwudniowy strajk. Gdyby trzeba, następny mógłby być na przykład trzydniowy. Była wśród nas grupa jastrzębi – oni chcieli konfrontacji, szybko jednak wymiękli. Myślę, że mogli być wojowniczy, bo i tak wiedzieli, że zwycięży troska o firmę. I jeszcze zdanie do zawistników – nasi górnicy wciąż są najlepiej opłacani w górnictwie węglowym. O to nam chodziło. Co, opadły wam szczęki.

KIJ W MROWISKO

Zgrać język z mózgiem

Rzeczpospolita opublikowała tekst z informacją, że na wraku samolotu prezydenckiego znaleziono ślady trotylu i nitrogliceryny. Jarosław Kaczyński przeczytał ten tekst i stwierdził, że 96 osób, które zginęły w katastrofie smoleńskiej, to tak naprawdę ofiary zbrodni. Jego zdaniem obecny rząd to brutalna dyktatura. Nie takie bzdury ukazywały się w prasie na temat katastrofy smoleńskiej, jednak żadna z nich nie zadziałała jak bomba atomowa. Bzdura wydrukowana w dzienniku Rzeczpospolita miała wyjątkową siłę rażenia, bo wzmocniła ją kilku polityków PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele. Wypowiedzi, z których czasem mogło wynikać, że samolot został zniszczony przez wybuch ładunku zawierającego trotyl i nitroglicerynę, a związek z tym wybuchem mogą mieć polscy i rosyjscy politycy, nadały tekstowi z Rzeczpospolitej zupełnie inny wymiar. Okazało się, że jedna publikacja może spowodować, że bez jakichkolwiek konsekwencji z ust polityka może paść oskarżenie premiera i prezydenta RP o wspólne działanie z mordercami.

Nie przyjmuję do wiadomości sugestii prof. Zbigniewa Brzezińskiego, doradcy byłego prezydenta USA Jimmy'ego Cartera, jakoby wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego miały charakter wskazujący na zbytni stres, być może graniczący z chorobą. Nie wolno chorobą rozgrzeszać przywódcy największej partii opozycyjnej tak długo, jak długo on sam nie poda do publicznej wiadomości odpowiedniej diagnozy lekarskiej. Dla mnie Jarosław Kaczyński jest politykiem, który może odpowiadać za słowa. Śmiem twierdzić, że powinien odpowiadać przed Komisją Etyki Poselskiej.

Jeżeli nie skorzystamy z możliwości postawienia Jarosława Kaczyńskiego i kilku liderów PiS przed komisją, to tak jakbyśmy milcząco przyjmowali, że są niespełna rozumu i nie należy brać ich na serio. Ja nie zgadzam się, aby parlamentarzyści zamieniali



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

...
Politycy muszą posługiwać się mózgiem, zanim zaczną posługiwać się językiem. Zgranie pracy mózgu z pracą języka powinno być nadrzędną umiejętnością cechującą polityka

...

się w psychiatrów i przyznawali sobie prawo wystawiania opinii o niepoczytalności.

Dziennikarze mogą pisać i mówić, co chcą. Jeżeli chcą nadawać plotkom i niesprawdzonym informacjom rangę pewników, to też mogą to robić – najwyżej później opublikują sprostowanie, wyjaśnienie czy jakikolwiek inny tekst, w którym zgrabnie odwołają wcześniejsze tezy. Natomiast politycy nie mogą w sprawach najważniejszych dla kraju bezmyślnie powtarzać tez publicystycznych, a już absolutnie nie mogą tych tez rasować. W przypadku reakcji niektórych polityków PiS na publikację w Rzeczpospolitej mieliśmy do czynienia właśnie z takim zjawiskiem. Politycy muszą posługiwać się mózgiem, zanim zaczną posługiwać się językiem. Zgranie pracy mózgu z pracą języka powinno być nadrzędną umiejętnością cechującą polityka. Za nieużywanie mózgu nie można stanąć przed Komisją Etyki Poselskiej, ale za używanie języka szkodzącego Polsce trzeba przed tą komisją stanąć. Trzeba przed nią stanąć, bo teoretycznie można sobie wyobrazić sytuację, że wystarczyłoby, żeby ci posłowie zasiadali w ławach rządowych, a gotowi byłiby decydować na przykład o wojnie lub pokoju tylko na podstawie informacji prasowej. Komisja może podzielać na nich jak zimny prysznic.

Ze zgrozą słucham argumentów obrońców Jarosława Kaczyńskiego. Otóż niektórzy twierdzą, że tekst wydrukowany w Rzeczpospolitej miał tylko jeden cel – sprowokować Jarosława Kaczyńskiego. Ponoć ktoś wykombinował sobie, że jeśli Rzeczpospolita napisze o trotylu i nitroglicerynie, to prezes Kaczyński wybuchnie. Muszę stanąć w obronie prezesa – takimi argumentami jego sojusznicy robią zeń emocjonalnie niezrównoważonego furiata, którego może rozerwać jeden tekst prasowy. Protestuję przeciwko takiemu traktowaniu prezesa Kaczyńskiego, bo to obrzydliwe marginalizowanie jego wkładu w podsycanie konfliktu wokół katastrofy smoleńskiej.

